Nr 67. Czwartek 22 marca (4) kwietnia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

22 (4) **Czwartek** — Katarzyny W.
23 (5) **Piątek** — Katarzyny Król.
24 (6) **Sobota** — Siedmiu bol. N. M. P.
25 (7) **Niedziela—Zwiastowanie N. M. P.**
26 (8) **Poniedz.**—Ludgera B. W.
27 (9) **Wtorek**—Jana.
28 (10) **Środa**—Jana Kapist.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Przegląd polityczny.

(Przesunięcie stronnictw w Niemczech. Wzrost ekonomiczny Japonii).

Zamierzone przez kanclerza państwa niemieckiego ks. Bülowa „sprzężenie konserwatystów z liberałami i wolnomyślnymi", jak dotychczas nie wychodzi z zakresu pobożnych życzeń kanclerza. Konserwatyści nie bardzo chcą łączyć się z liberałami, a wolnomyślni trzech odcieni wyraźnie oświadczają się przeciw programowi rządowemu.

Wyjeżdżający obecnie do Ameryki szef wolnomyślnych były poseł Teodor Barth ogłosił onegdaj w „Berliner Tagblatt" znamienny artykuł p. t. „Szanse wolnomyślnych", w której wypowiada szereg myśli programowych. A że w tych uwagach jest wiele rozumnego przewidywania, wypada się z nimi zapoznać.

Dotychczas rządził kanclerz Bülow przy pomocy konserwatystów i centrum katolickiego przeciw wolnomyślnym i socyalistom. Obecnie zmienia front i chce rządzić przy pomocy konserwatystów liberałów i wolnomyślnych przeciw centrum i socyalistom.

Pod wpływem nowych wypadków, centrum nietylko spotężniało, lecz przybrało bardziej demokratyczną postać. Wskutek opozycyi do rządu, po wyborach styczniowych wzmagał się w centrum element demokratyczny i usunął starą konserwatywną gwardyę w centrum. Wobec tego centrum dziś przedstawia dla wolnomyślnych sojusznika, zbliżonego pojęciami demokratycznemi i społecznemi, różnego tylko **pod względem religijnym.**

Wolnomyślne stronnictwo z tej konstelacyi winno wyciągnąć korzyści, winno porzucić hottentocki blok, w jakim się wbrew swej przeszłości znalazło razem z konserwatystami i liberałami narodowymi, winno zbliżyć się do demokratycznych elementów centrum i wyzyskać dzisiejsze opozycyjne stanowisko centrum dla zdobycia szeregu ustaw postępowych. Centrum katolickie może dopomódz wolnomyślnym przy reformie ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, oraz przy reformie nowego podziału okręgów wyborczych. Jeżeli centrum na te sprawy się zgodzi, większość w parlamencie będzie zapewnioną, gdyż za centrum pójdzie Koło polskie, a za wolnomyślnymi socyaliści, a te cztery stronnictwa rzeszy mają stanowić w parlamencie większość. I wtenczas kanclerz ks. Bülow zmuszony zostanie podać się do dymisyi, a w każdym razie musi powstać konflikt konstytucyjny. Także i w pruskim sejmie musi nastąpić przesunięcie stonnictw—i tam pomyśleć się ono nie da bez pozyskania centrum dla reformy wyborczej do sejmu pruskiego.

* * *

Niedawno ogłoszono budżet japoński na r. 1907/8. W projekcie rządowym budżetu, dochodzącego do miliarda franków, wstawiono około pół miliarda franków na cele inwestycyjne. Lwią część w tych wydatkach nadzwyczajnych zajmują pozycye na wojsko i na budowę portów. Ale prócz tego olbrzymie kwoty przeznaczono na cele ekonomicznej polityki inwestycyjnej.

W czasie 1908—1920 ma być 1,500 milionów użytych na cele powiększenia floty, wojska, budowę nowych dróg żelaznych i nowych portów handlowych. Z tego 515 milionów przeznaczono na budowę nowych okrętów wojennych, 315 milionów na uzupełnienie uzbrojenia armii, 350 milionów na budowę kolei żelaznych w Korei i Japonii, a 250 milionów na budowę nowych portów handlowych. Cały ten olbrzymi program ma być urzeczywistniony w 12 najbliższych latach.

Równocześnie ogłoszony bilans handlowy dowodzi, że Japonia stała się krajem eksportującym, przemysłowym, a nie krajem importującym wyroby europejskiego i amerykańskiego przemysłu.

Dawniej nadwyżka importu nad eksportem dochodziła do 350 mil. marek w r. 1905—co prawda było to w roku wojny.

Obecnie ogłoszony bilans handlowy z r. 1906 okazał, że import do Japonii zmniejszył się o 150 milionów, eksport wzrósł o 200 milionów, czyli bilans płatniczy Japonii polepszył się o 350 milionów marek. Japonia dziś eksportuje za granicę rocznie towarów za 860 milionów marek, w tem samych towarów przemysłowych, jak jedwabiu, półjedwabiu, tkanin bawełnianych i nici bawełnianych za 400 milionów marek rocznie.

Handel Japonii w ciągu ostatnich lat 10 wzrósł dziesięciokrotnie, w ciągu ostatnich 6 lat podwoił się i obecnie wykazuje rozwój tak olbrzymi, jakim żaden kraj w Europie pochwalić się nie może. Niedaleka jest chwila, kiedy w Japonii znajdą Stany Zjednoczone Północnej Ameryki równego sobie współzawodnika. **w.**

Z kraju Magyarów.

(Od własnego Korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Budapeszt, d. 28 marca.

Węgrzy mają nową sensacyę. Wywołała ją tajemnicza podróż następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Berlina, gdzie zabawił na dłuższej audyencyi u cesarza Wilhelma II. Wyjazd ten, przedsięwzięty w najściślejszej tajemnicy i dotychczas ze strony kompetentnej nie wyjaśniony, dał powód do przeróżnych komentarzy, nietylko podejrzliwej zawsze prasie węgierskiej, lecz także i wiedeńskim dziennikom, które prześcigają się w odnalezieniu właściwego powodu tej przejażdżki.

Półurzędowo głoszono, że arcyksiążę szukał porady lekarskiej u berlińskich usznych specyalistów, ale ponieważ wykręt ten był bardzo naiwny, nikt w niego nie uwierzył. Poczęto na gwałt węszyć i znaleziono odrazu... sto prawdziwych powodów, dla których następca tronu musiał się udać do niemieckiej solicy.

Magyarskie dzienniki przynoszą do dziś dnia wciąż nowe szczegóły w tej sprawie, te jednak zanadto się różnią, aby można z nich cośkolwiek wysondować.

Jednem z najprawdopodobniejszych było twierdzenie największego organu koalicyi „Budapesti hirlap". Dziennik ten zamieścił przed paru dniami artykuł „Królowa Elżbieta na scenie" i poruszył w nim sprawę zamierzonego wystawienia na scenie Berlinerteatru dramatu Ferdynanda Bonna p. t. „Ludwik II". Ma to być taka sobie niedzielna sztuka o grubych konturach, a tanich efektach, temat zaś urobiony jest z tajemnic sercowych monachijskiego dworu. Głównemi osobami są: zmarła cesarzowa austryacka Elżbieta i nieszczęśliwy król bawarski Ludwik.

Iście prusackie nieposzanowanie cudzych uczuć i wywłóczenie na publiczne widowisko żyjących po większej części osób, zrobiło wielki rumor na austryackim dworze, który w pierwszym rzędzie czuł się pokrzywdzonym owym scenicznym paszkwilem. Autor sztuki, a zarazem dyrektor Berlinerteatru p. Bonn zapewniał wprawdzie reprezentantów prasy, interwiewującej go w tej sprawie, że nie uchybił on w swym dramacie nikomu, a austryackiej cesarzowej Elżbiecie wystawił w nim piękniejszy pomnik, niżby to zdołał uczynić najlepszy z rzeźbiarzy.

Zapewnieniom tym jednakże nie bardzo widać ufano, gdyż dziś nadeszła depesza, donosząca, że w ostatniej chwili zabroniła policya wystawienia tej sensacyjnej sztuki. Otóż powszechna fama głosiła na Węgrzech, że następca tronu w tej właśnie sprawie jeździł do Berlina i starał się nakłonić cesarza Wilhelma, aby użył swego wpływu i nie dopuścił do wystawienia dramatu. Obecnie zakaz berlińskiej policyi powiększył wiarę w prawdziwość interwencyi arcyksięcia.

Drugą wersyą, mającą pewne pozory prawdopodobieństwa, jest, podana przez kilka gazet, wiadomość o konferencyi między austryackim następcą tronu, a cesarzem niemieckim w sprawie omówienia stanu przymierza wobec następstw w ogólnym ustroju w monarchii, jakie pociągnąć musi rozdział celny i ewentualny wojskowy między Austryą a Węgrami. Wreszcie dziś nadeszła tu depesza, donosząca, że wszelkie dotychczasowe pogłoski są zupełnie bezpodstawne, gdyż jedynym celem wizyty arcyksięcia było zaproszenie Wilhelma II, który pragnie pozyskać sympatyę przyszłego władcy Austryi, znanego z niebardzo przyjaznego usposobienia wobec Hohenzollernów, cesarz obawia się bowiem całkowitego odosobnienia Niemiec, nie mających obecnie prócz Austryi ani jednego przyjaciela.

Ta zagraniczna polityka schodzi tu, na Węgrzech, na drugi plan wobec wypadków domowych. Echa rumuńskich mordów i grabieży rozchodzą się dość głośna, między parumilionową ludnością wołoską, której ciemnota i zapuszczenie się jest większe jeszcze, niż galicyjskich Rusinów. Prasa magyarska, nie chcąc wywoływać paniki, przemilcza zupełnie to wrzenie, jakie coraz więcej wzbiera między Rumunami, ale znający tutejsze stosunki wiedzą dobrze o tem, że potrzeba tylko małej iskierki, aby te masy porwały się z siekierami i kosami i poszły nie tyle może na dwory, ile na urzędy, które posłom „narodowościowym" dają powód do ciągłych skarg przed peszteńskim parlamentem.

Węgrzy nie chcą nawet słyszeć o jakiemkolwiek zaspokojeniu żądań Słowaków, Serbów i Rumunów, którzy, nie dosyć wyrobieni jeszcze politycznie,

nie umią nawet dobrze sformułować swych postulatów, łudząc się, że za pomocą gróźb i krzyków, będą mogli wytargować coś dla swej, słusznej zresztą sprawy. Z drugiej strony pewna część koalicyi magyarskiej także nie umie brać rzeczy bieżących takiemi, jakie są, lecz zaślepiona w szowinistycznych mrzonkach, stara się kpinami przygłuszyć protesty ludności innojęzycznej.

Ostatnie wypadki w Rumunii podziałały jednak nieco chłodząco na tych polityków i w dzisiejszych dziennikach można już było czytać artykuły, pisane w tonie niezwykle umiarkowanym i nawołujące do zgody, która nastąpić może wtedy, gdy zastępcy narodowości opuszczą nieco ze swych fantastycznych żądań i zabiorą się do pracy z rozumnym programem, a Magyarzy zmiękną w swym uporze i poczynią słuszne koncesye na polu szkolnictwa i administracyi.

Muszę nadmienić, że siły stronnictw narodowościowych rosną z każdą chwilą, czego najlepszym dowodem był wczorajszy wybór posła z okręgu Lugos. Dotychczas przechodził tam zawsze jednogłośnie kandydat jednej z partyi, należących do koalicyi, podczas gdy wczoraj wyszedł z urny wyborczej zajadły wróg Węgrów, August Popovicin. Znakomitą ilustracyą wyborów w okręgach rumuńskich jest komunikat rządowy, donoszący, iż wybory odbyły się dość spokojnie. mimo, że ten sam numer korespondencyi pisze o kilkunastu rannych i postrzelonym przez rumuńskiego duchownego, królewskim notaryuszu. Jednem słowem, coraz szybciej zbliża się chwila zakłócenia tego błogiego spokoju, jaki jest obecnie na Węgrzech. jeżeli miarodajne czynniki nie wstąpią na drogę rozsądku i wyrozumiałości. **Cz.**

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu rozpoczynającej się dyskusyi w sprawie agrarnej „Russk. Wied." piszą:

«Sam ogrom pracy, jaki czeka Dumę, czyni z kwestyi planowości jej pracy kwestyę życia i śmierci. Gdyby opierała się ona na uświęconej wieloletniem istnieniem tradycyi, gdyby przedstawicielstwo narodowe zajęło określone miejsce w machinie państwowej, gdyby wogóle cała ta machina nie potrzebowała takiego gruntownego przerobienia, to niewątpliwie nieznaczna produkcyjność pracy w Dumie, nieekonomiczne rozporządzanie czasem mogłyby uchodzić za skutek niedoskonałości życia parlamentarnego. lecz bynajmniej nie mogłyby zagrażać normalnemu biegowi państwowego i narodowego życia.

W innem położeniu jest przedstawicielstwo narodowe. Zadania jego są olbrzymie, a niema potrzeby podkreślać, jak niepomyślne są te warunki, w których rozpoczyna się jego praca.

Właśnie dla tego, konieczność pracy planowej staje się tem bardziej paląca. Ulegając nastrojowi i przyjmując formę mityngu, Duma musiałaby odkładać rozwiązanie najbardziej pilnych spraw lub pozwalać na to, ażeby rozstrzygały się one bez jej udziału.

Podczas, gdy skrajna prawica lub lewica traktują mównicę parlamentarną jako środek agitacyjny, życie idzie swoją drogą bez przerwy, a wszystko to, co się nie urzeczywistni obecnie, nie da się urzeczywistnić za lat parę.

Rosya potrzebuje szeroko pomyślanych i konsekwentnie przeprowadzonych reform i w tą stronę powinny być skierowane wysiłki wszystkich, kto podziela uczucie odpowiedzialności i zdaje sobie sprawę z obowiązku obywatelskiego. Do tego też celu winna być przedewszystkiem skierowana działalność Dumy; w świadomości swej powagi powinna ona znaleźć siły dla walki nietylko z przeszkodami zewnętrznymi, lecz i z pokusami wewnętrznemi. I jeśli wszystko to rozbije się o postanowienie rządu, skierowane do tego, ażeby złamać przedstawicielstwo narodowe, to przynajmniej wszelka odpowiedzialność za to nie będzie ciężyła na Dumie».

„Riecz" wskazuje na te warunki wewnętrzne, w których rozpoczyna się obecnie dyskusya agrarna w Dumie.

«Gdyby była możność oczekiwania, nie należałoby rozpoczynać tej sprawy, która dotychczas grozi konfliktem. Lecz okazało się, że Duma, licząca 200 posłów-włościan, czekać nie jest wstanie. Kwestya agrarna jest głównym celem, dla którego posłano włościan do Dumy. Ci, którzy ich obrali, już denerwują się, z niecierpliwością oczekując, aż zostanie postawiona na porządku dziennym sprawa agrarna.

Nic też dziwnego, że grupa pracy, uważająca siebie za urzędowego przedstawiciela interesów włościaństwa pospieszyła wziąć sprawę w swe ręce. Za przykładem jej poszła i prawica, która w ten sposób usiłowała pozyskać zaufanie włościan, a może też w tem przypuszczeniu, że na tej sprawie uda się wysadzić w powietrze Dume.

W ten sposób natarczywi współzawodnicy odsunęli w tej sprawie kadetów na drugi plan».

Spóźnienie to tłómaczy się—zdaniem pisma—ze strony kadeckiej poważnem traktowaniem tej sprawy, podczas gdy konkurujące grupy zadowoliły się tem, że trudowicy poprostu przepisali zeszłoroczny projekt 104, a prawica poprostu oświadczyła, iż należy poruszyć sprawę agrarną.

«Losy projektu i, być może, nawet samej Dumy zależą teraz od tego, czy włościanie zrozumieją znaczenie projektu partyi Wolności Ludu. Jeśli połączą się oni wszyscy i podtrzymają go, w takim razie sprawę można uważać za wygraną».

„Słowo" wskazuje na te trudności natury psychologicznej, z jakiemi musiałby walczyć projekt wszelkiej dojrzałej reformy.

«Epoka odrodzenia Rosyi doznała jeszcze większego pogmatwania pod wpływem socyalistycznych wystąpień inteligencyi rosyjskiej. Podczas gdy pogromy odbywają się nie bez biernego spółudziału miejscowej biurokracyi, skrajna lewica nawołuje do pogromów agrarnych.

Zarówno jedni jak i drudzy, wspólnie z literaturą i propagandą socyalistyczną, demoralizują naród, a jeśli wskutek tego ucierpieli Żydzi i obywatele, to jeszcze więcej odbiło się to na ludności. Pogromy żydowskie mogą się nie powtarzać, jeżeli tego szczerze zechce miejscowa biurokracya, obywatele sprzedadzą swe majątki, lub znajdną inny sposób dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa, lecz trudno sobie nawet wyobrazić, co się dzieje obecnie wśród włościan, jak rozwinęły się i ośmieliły wszystkie zbrodnicze żywioły, jak rosną na wsi wśród włościan zbrodnie i występki.

Zarówno ustrój biurokratyczny, jak i propaganda utopii socyalistycznych zrobiły swoje i dziś spokojnemu obywatelowi pozostaje tylko prosić Boga, ażeby co najprędzej zapanował porządek i wolność, lecz nie ta wolność, która w jej praktycznem zastosowaniu oznacza panowanie gwałtu i przemocy».

Rzecz znamienna, iż przeciwko takiemu rozwiązaniu kwestyi agrarnej, o jakiem słyszeliśmy w roku ubiegłym, a jakie obecnie projektują trudowicy, zaczyna się budzić protest w łonie tych samych ziemstw, które były kolebką liberalizmu rosyjskiego i z których łona wyszła sama myśl reformy agrarnej.

Protest ten wychodzi z tej zasady, że reforma agrarna w Rosyi, a więc w kraju tak niejednolitym pod względem ekonomicznym musi przejść przez rozpatrzenie organów samorządu miejscowego i w ten sposób przystosować się do miejscowych potrzeb i warunków.

Artykuł w tej sprawie zamieścił w „Now. Wrem." hr. Olsufjew *ex re* uchwały Saratowskiego zebrania ziemstwa gubernialnego, które to zebranie postanowiło oddać projekt reformy agrarnej pod obrady ziemstw.

W tym nastroju, na tle którego powstała owa uchwała i odegrywa niepoślednią rolę nie tylko obawa o losy reformy agrarnej w ręku Dumy, złożonej w połowie z żywiołów skrajnych, lecz i reakcya pozeciwko owemu centralizmowi, który od samego początku zdradzała Duma.

Podobne zaszachowanie z tej strony, wobec protestu grup narodowościowych wewnątrz samej Dumy, mogłoby niewątpliwie zneutralizować przynajmniej w części zakusy centralistyczne. Ponieważ jednak żywioły socyalistyczne liczą w urzeczywistnieniu swych zamiarów tylko na Dumę petersburską, nie liczą zaś zbytnio na poparcie organów samorządu, więc naturalnie protest ziemstw budzi wielkie rozgoryczenie.

„Towariszcz" notuje z artykułu hrabiego Olsufjewa ten ustęp, w którym mówi on: „przecież 500 zarządów ziemskich znaczą nie mniej, niż 500 posłów Dumy!" i następny, w którym czytamy takie słowa: „być może", w słowach tych upatrywać należy zarys przyszłej *rosyjskiej* konstytucyi.

Oczywiście w tym ostatnim frazesie daje się odczuć odcień już całkiem innego gatunku, niż poprzednio i „Towariszcz" odcień ten umiejętnie wyzyskuje:

«Czy tylko nie dla opracowania tej nowej rosyjskiej konstytucyi hr. Olsufjew tak gorąco występuje w obronie projektu zwołania zjazdu ogólno-ziemiańskiego z powodu reformy samorządu miejscowego?

Zdają oni sobie sprawę z całej doniosłości tej reformy nie tylko z punktu widzenia życia miejscowego, lecz ogólno-państwowego jej znaczenia. Rozumieją oni, że reforma demokratyczna samorządu miejscowego da trwałą podstawę wszystkim dalszym przeobrażeniom w duchu demokratycznym».

Gdyby wystąpienie hr. Olsufjewa znalazło szerszy posłuch w łonie ziemstwa, w takim razie obok rządu i Dumy ujrzelibyśmy trzeci czynnik, może najpotężniejszy, który mógłby, zająwszy stanowisko pośrednie wywierać wpływ decydujący na przebieg wypadków. **(z.).**

Mały fejleton.

„Wszystko może być, co być może"—wyrzekł pewien filozof i gorzko przytem zapłakał.

Stare rzeczy!

Dzisiaj stało się możebnem i to, co być może, i czego być nie może... Wszystko.

Wprawdzie na starej, zacofanej ziemi rzeczy się mają po dawnemu, przyczyny i skutki powiązane są za łby jak najakuratniej i zwietrzała logika jeszcze panuje i miłość „poza-klasowa" ma jeszcze zwolenników, a Newton wagę, a Kopernik posłuch i tabliczka mnożenia — wiarę.

Ale ponad ziemią egzystują — obłoki.

Ongi panowała tam — astrologia...

Dziś panuje w onych rejonach — polityka społeczna.

Jak ongi w wypadkach „nadzwyczajnych" powoływano się na Bogu ducha winnych Platona i Arystotelesa, tak dziś w imię przewracających się w grobie Marksa i Engelsa chwyta się pierwszy lepszy absurd z brzegu, a po ulokowaniu go na ołtarzu, powiada się tłumom: oto jest prawda doskonała, bo „nowa" i „nasza".

Zbudowano przytem wspaniały motor — „politykę partyjną".

I nadzwyczajny warsztat—prasę.

Sam socyalizm u nas, w Polsce, właściwie nie istnieje, istnieją — partye.

„Kochać" wolno tylko w obrębie swojej partyi; wszystko to, co poza obrębem onej partyi się znajduje, jest przedmiotem nienawiści.

Każda z „partyi" jest wyznawczynią „czystego" socyalizmu i dla każdej z partyi socyalizm, nie przez nią wyznawany, jest — apokryfem.

Obrońcy twierdzą, że dotyczy to tylko taktyki.

Złośliwi głoszą, że ową pracę nad uszczęśliwieniem bliźniego „taktyka" wyczerpuje z kretesem.

I oto stają się możebnemi rzeczy niemożebne...

Istnieją socyaliści polscy, którzy rękami i nogami bronią się od miana socyalisty.

I istnieją ich — antytezy.

Na świecie takie objawy utrudnia — „logika".

U nas takie objawy ułatwia „taktyka".

— — — — — — — — —

Więc, smutny filozofie, któryś płakał, twierdząc, że „wszystko może być, co być może"—otrzyj łzy.

Otrzyj łzy i wyszukaj inny wyraz twarzy dla uzewnętrznienia swych uczuć...

Tabliczka mnożenia jest w niebezpieczeństwie.

I wiele innych rzeczy jest w niebezpieczeństwie.

Naprzykład — zdrowy rozsądek.

Męczą ciebie, mój smutny bracie zażarte walki „Robotnika, Czerwonego Sztandaru" i „Proletaryatu", z których każdy woła — u mnie prawda! i każdy służy — sobie.

Ty, szanowny filozofie. którego niejednokrotnie pomawiano o „złe skłonności", obawiasz się pono, abyś nie znalazł pewnego dnia w polskiej ewangelii społecznej takiego oto paragrafu:

...Umierający z głodu nędzarz z rąk członka obcej partyi ma prawo kęs chleba tylko wydrzeć. Jeżeli zaś ów nieproszony dobroczyńca kęs chleba ofiarować mu zechce, niechaj ów nędzarz w imię interesów partyi rękę jego odepchnie i — umrze z głodu"...

Pociesz się, filozofie.

Takie obawy nie są twoją wyłączną własnością.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Wyszła serya pocztówek** z typami i widokami: Podola, Wołynia i Ukrainy, są do nabycia w biurze T-wa Dobr., w klubie polskim „Ogniwo", w księgarni W. Idzikowskiego i u pań kuratorek. Całkowity dochód ze sprzedaży na rzecz R. K. T. D.

— **Wiec ogólno-studencki.** Wiec został otwarty o g. 3-ej, przy udziale około 600 studentów. Zebrani uczcili pamięć zabitego Jołłosa przez powstanie.

Na porządku dziennym między innemi stała kwestya przepatrzenia tego punktu ustawy, który traktuje o porządku wyborów. Ogromną większością głosów przyjęty został wniosek R. P. S., ażeby odtąd kandydaci wystawiani byli nie od wydziałów, ale od całego uniw-tu; żeby kandydaci *credo* swoje wypowiadali na wiecu ogólnostudenckim, nie zaś na wydziałowych wiecach, jak to się dotąd praktywało, ażeby nadal „komisya wyborcza" nie rozmieszczała kandydatów w takim porządku, w jakim oni są pożądani, pozostawiając to frakcyom, wreszcie—żeby dla zwołania wiecu ogólno-studenckiego trzeba było zebrania nie 300, ale 500 podpisów, a to dla uniknięcia kompromitacyi tych wieców, na które nie stawi się zwykle nawet ta gruppa młodzieży, która podała podpisy. Potem postanowiono wysłać wyrazy uznania zaaresztowanym 4 grudnia 1905 r. członkom południowo-rosyjskiego zjazdu s.-r-ów. Większością 262 głosów przeciw 244 uchwalono wyrazić z nimi „solidarność w walce za rewolucyjny socyalizm".

W obradach nad dalszą taktyką, mówcy z pośród młodzieży socyalistycznej udowadniali potrzebę strajku.

Mówcy K.-D. dowodzili konieczności walki za autonomię, stanowczo oświadczali się jednak przeciwko tak łatwemu szafowaniu strajkami, jak tego chcą skrajne partye.

Debaty trwały przeszło dwie godziny. Wreszcie przedstawiciele wszystkich frakcyi jednogłośnie oświadczyli się za nastepującą rezolucyą:

„Konstatując zupełne odrzucenie żądań młodzieży akademickiej przez profesorów, uznając za niezbędne dla normalnego życia akademickiego swobodę słowa, wieców i prawo regulowania wewnętrznego życia uniw-tu przez samych studentów, uznajemy za konieczne energicznie dobijać się praw autonomicznych, nie zastanawiając się nawet przed zamknięciem uniw-tu przez radę profesorów". Postanowiono również, wobec podniesienia w Dumie kwestyi uniw-kiej przez prawe partye, przesłać do Dumy materyał faktyczny o położeniu w uniw-cie kijowskim.

Wreszcie od R. P. S. podane zostało zawiadomienie, że spisy kandydatów do przyszłej R. P. S. przyjmowane będą we czwartek i piątek, w sobotę zaś zostaną ogłoszone.

Na czwartek, na g. 12 naznaczone zostało publiczne posiedzenie frakcyi s.-r., zapraszającej wszystkich życzących do współudziału.

Wiec zamknięty został o godzinie 6 i pół.

— **Z politechniki.** Dyrektor politechniki zawiadomił naczelnika kolei Południowo-Zachodniej, że grupa studentów politechniki, w liczbie do 30 osób, ma odbyć w końcu maja lub początku czerwca roku bieżącego wycieczkę naukową do Rygi i Rewla pod bezpośredniem kierownictwem profesora K. Dementjewa. Wobec tego dyrektor politechniki prosi o udzielenie wycieczkowiczom osobnego wagonu III-ej klasy dla przejazdu tam i z powrotem.

— **Na kolejach.** Został opracowany projekt zabronienia wyższym urzędnikom kolejowym używania konduktorów II stopnia do posług osobistych.

— W tych dniach rada zarządu kolei Połud.-Zachod. powzięła uchwałę o wywłaszczeniu od kijowsko-sofijowskiego domu metropolitalnego 16,754 sążni kwadr. gruntu dla urządzenia wyjazdu z nowej stacyi towarowej na ulicę Sowską.

— Naczelnik kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego porobił starania o zaprowadzenie na stacyi „Kożanka" kolei Połud. Zachod. operacyi pocztowych na zasadzie prawa z dnia 24-go stycznia 1900 r.

— **Skasowanie konfiskaty.** Kijowska izba sądowa skasowała postanowienie specyalnego kijowskiego cenzora, tyczące się konfiskaty broszury p. t.: „Życie społeczne rosyjskiej młodzieży akademickiej". Broszura ta stanowi wydawnictwo kijowskiej frakcyi studenckiej partyi wolności ludu.

— **Na Dnieprze.** W ciągu ostatnich dni poziom wody na Dnieprze pod Kijowem znacznie podniósł się i lód popękał w kilku miejscach, a u prawego brzegu połamał się i oddalił się w stronę mostu. Komunikacya miasta z Truchanówką została przerwaną jeszcze onegdaj wieczorem. Wczoraj lód połamał się jeszcze więcej i woda wciąż przybywa, pokrywając lód. Należy się więc lada dzień spodziewać puszczenia rzeki.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Z ganeczka tramwaju, idącego ul. W.-Wasilkowską, spadł na bruk konduktor Piotr Łosiew, który potłukł sobie o kamienie głowę. Wezwane Pogotowie skonstatowało wstrząśnienie mózgu i odwiozło chorego do mieszkania.

— KRADZIEŻE. W nocy na d. 20 marca nieznani złodzieje okradli skład apteczny B. Poliszczuka, w domu Nr 13 przy ul. Bezakowskiej.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Wczoraj w nocy, w mieszkaniu Antonowa, przy ul. S.-Nawodnickiej Nr 64. zmarła nagle jakaś nieznana staruszka, która uprosiła gospodarza, aby pozwolił jej u siebie przenocować. Zwłoki zmarłej odwieziono do prosektoryum.

— ZBRODNIA. Wczoraj w lasku kadeckim znaleziono trup młodej dziewczyny, 16 - 17 lat; na szyi jej widniało 9 ran nożowych.

Teatr i muzyka.

—(-)—

Koncert symfoniczny.

Symfonia piąta Beethowena i parę utworów Areńskiego i Głazunowa—oto niewielki, ale interesujący program, drugiego koncertu symfonicznego, pod batutą pana Hessina.

Prawie wszyscy wielbiciele symfonicznej muzyki znają piątą symfonię Beethowena, mimo to, ma ona w sobie nieśmiertelność skończenie pięknych dzieł sztuki, i dlatego jest zawsze młodą i swieżą i zawsze ładną. „Słuchając jej, podziwia się w mistrzu symfonii niemieckiej, tę jego genialną zdolność przeprowadzenia jednej myśli, rozwijania jej i rozszerzania". Tak pisze krytyk francuski Bellaigue. Beethowen sam opisuje w ten sposób proces psychiczny, w chwili tworzenia w jego duszy zachodzący: „Z ogniska natchnienia wypływa zewsząd melodya, zmęczony, biegnę za nią, staram się ją dogonić, ona znowu ucieka, znika; pełen uniesienia i porywów, chwytam jej wątek z rozkoszą, nic mnie już z nią rozłączyć nie potrafi, rozszerzam ją w najrozmaitszych modulacyach i w końcu pierwsza myśl muzyczna zwycięża, a ja tryumf odnoszę".

Z tego sposobu tworzenia wynika jasność konstrukcyi taka, że słuchacz nigdy się nie gubi w kombinacyach muzycznych i zawsze wątek myśli kompozytora ma w pamięci, stąd i słuchanie takiego dzieła muzycznego jest najwyższą rozkoszą.

Utwory rosyjskiej muzyki, pierwszy raz tu grane, dały słuchaczom wiele przyjemnych wrażeń. Soneta Głazunowa „ze średnich wieków" ma w sobie mnóstwo świeżego natchnienia, wiele siły i wyrazu. Areńskiego waryacye na temat Czajkowskiego, odznaczają się niesłychanie bogatą kombinacyą barw orkiestrowych i ślicznem przeprowadzeniem głównego tematu; wszystko utrzymane w nastroju elegijnym i tęsknym. Ostatnia waryacya prześliczna takie wrażenie zrobiła, że musiano ją powtarzać. Wykonanie też tych rzeczy było doskonałe.

Zespół smyczkowy, złożony z dobrych sił i dobrych instrumentów brzmiał jednolicie.

W grupie dętych, metalowych, w symfonii Beethowena były tony nie dość czyste, które chwilami trochę ostro brzmiały dla ucha. Wina to wykonawców, czy instrumentów, z tego nie zdaję sobie sprawy.

Artystka, śpiewaczka, pani Lipkowska, biorąca udział w poniedziałkowym koncercie, posiada soprano koloraturowe, lekkie i opracowane dobrze, ale w nizkim regestrze nie tak dźwięcznie brzmiące, jak w górnym. To też dobierając sobie rodzaj utworów zastosowany do skali głosu, śpiewała ciągle w górnym regestrze z łatwością do górnego „do" dochodząc. Młody ten i świeży, ale nie dość silny głos sypał słuchaczom w przestrzeń sporą ilość gam, tryli i ozdób różnych, nie czyniąc jednak silniejszego wrażenia, może dlatego, że mu zbywa na głębi i sile. W „Dzwonkach" Delibes'a, koloraturowej aryi z opery Sakme, głos sam brzmiał tak dźwięcznie, jak dzwonek i wykonywał z wielką swobodą najtrudniejsze techniczne ustępy.

W ogólności koncert był zajmującym. Pan Hessin umie doskonale poprowadzić orkiestrę, a celuje zwłaszcza w oddawaniu delikatnych odcieni.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Dalszy ciąg posiedzenia z d. 20 marca.

Mowa ministra skarbu Kokowcewa.

(Dalszy ciąg).

Inaczej stała sprawa w 1906 r. Rzeczywiście, że wypełnienie budżetu stanęło w sprzeczności z przewidzianymi przez budżet wydatkami; wzrosły wydatki na pomoc żywnościową ludności o znaczną sumę bo o 80 mil., konieczne wobec powtórnego nieurodzaju, a nieprzewidziane przy układaniu budżetu przy końcu 1905 r. wzrosły wydatki na likwidacyę wojny; potrzeba było pokryć zasobami z r. 1906 niepokryty dług z r. 1905. Wszystkie te zmiany przy wprowadzeniu w życie budżetu roku ubiegłego dały ogólny wynik dokonanych wydatków w sumie 2,846 mil. rb. nie licząc nowej operacyi dla spłaty krótkoterminowych zobowiązań wypuszczonych w r. 1905 i na początku 1906 r., co czyni ogółem wraz z poprzedniemi 3,248 mil.

Porównywając te cyfry okazuje się, że preliminowany budżet na r. 1907 jest niższy od cyfr faktycznych budżetu z r. 1906, w pierwszym wypadku prawie o 375 mil. rb. w okrągłych cyfrach, w drugim więcej nawet niż o 800 mil. Ja przytaczam te cyfry ryczałtowe wyłącznie w tym celu, ażeby jasny był dla panów związek pomiędzy nowym i starym budżetem i ten rezultat, który pozwolę sobie wyprowadzić w dalszym ciągu na podstawie dowodów.

Charakterystycznem będzie porównanie dwóch budżetów jeśli się zatrzymamy na oddzielnem porównaniu budżetów: zwyczajnego i nadzwyczajnego. Jest to tem więcej stosowne a nawet konieczne, że ich treść i zasady różnią się zupełnie. W budżecie zwyczajnym my już oddawna nie znamy wydatków nieprzewidzianych budżetem, tymczasem w budżetach nadzwyczajnych z natury rzeczy znajdujemy wielką różnicę pomiędzy cyframi preliminowanemi a faktycznemi.

Zwykły budżet wydatków na r. 1907 wynosi 2,173 mil. rb., czyli o 140m. więcej od budżetu na r. 1906, ale dla prawidłowego porównania tych dwóch lat z punktu widzenia umiarkowania w wyliczeniach rządu z tych sum trzeba wykluczyć: 1) wzrost wydatków na oprocentowanie pożyczek — 45,6 mil. 2) zwiększenie wydatków na eksploatacyę kolei żelaznych, pokryte w znacznej części zwiększeniem dochodów, 28,5 mil. rb. 3) wzrost wydatków na utrzymanie monopolów pokryte w znacznej części przez znaczne zwiększenie dochodów, 41,2 mil. Te trzy artykuły stanowią ogółem prawie 106 mil, i na wzrost wydatków w innych wydziałach wypada zaledwie 34 mil., zaliczając w to zmniejszenie o 23 mil. budżetu marynarki.

Usprawiedliwienie tego zwiększania się wydatków znajdą panowie w odpowiednich miejscach uzasadniającej notatki, dołączonej do budżetu. Jeszcze bardziej przekonywający dowód umiarkowania w wydatkach, liczonych na r. 1907 otrzymamy, jeśli porównamy cyfry z r. 1907-go z cyframi ostatniego roku, jaki Rosya przeżyła w warunkach normalnej gospodarki państwowej t. j. rok 1903-ci. Biorę ten rok zupełnie świadomie. W lata wojny 1904 i 1905 budżet nasz był ograniczony, o ile to było tylko możliwem, wszystko było poświęcone na zaspokojenie wydatków wywołanych wojną, wszystkie inne sprawy zostały odłożone.

Dlatego też biorę rok 1903-ci, jako rok, w którym budżet mniej więcej dosięgał zwykłych rozmiarów i stopnia rozwoju i dla lepszego porównania wyrównuję z tych dwóch lat (1903 i 1907) cyfry, dotyczące trzech głównych pozycyi, które najważniejszą stanowią różnicę między budżetem roku bieżącego, a ubiegłego, a mianowicie cyfry, dotyczące kolei rządowych, monopolu i spłat ciężarów państwowych, t. j. stawię cyfry na r. 1907-y takie same, jakie były w 1903-im. W tym razie suma wydatków zwykłych w roku 1907-ym—2,173 milionów rubli zmniejszy się o 191 milionów rubli, chociaż wydatki na spłatę długów zwiększyły się o 88 milionów, monopolowe o 57 milionów i kolejowe o 45 milionów, co razem utworzy 1,972 mil. rb., czyli o 89 mil. rb. więcej niż w roku 1903.

Prawie połowa tej zwiększonej sumy wydatków, a mianowicie 39 milionów rubli wypada na samo ministerstwo wojny. Takie zwiększanie się wydatków potwierdza myśl moją, wypowiedzianą poprzednio, że przy obliczaniu wydatków na r. 1907, rząd dążył do zachowania możliwego dlań umiarkowania, choć zmuszony był zgodzić się na nowe wydatki, jak na szkoły elementarne, ustrój rolny włościan i t. d. Zaznaczam przytem, że takie stosunkowe umiarkowanie było możliwe pod warunkiem zmniejszenia wydatków wydziału marynarki, sięgających w budżecie na r. 1907-y zaledwie 81 milionów, gdy tymczasem w r. 1903-im wynosiły około 114 milionów.

Krótkie to zestawienie daje mi prawo powiedzieć, że rząd zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby wydatki w roku 1907 sprowadzić do poziomu ostatecznego umiarkowania. Powiedzą nam, być może, żeśmy niedość ocenili ciężkie warunki, przeżywane przez ojczyznę, żeśmy w budżecie pozostawili sporo niepotrzebnego, zbytecznego; niech tak będzie. krytykować, zwłaszcza z daleka, nie jest trudno, ale poczekamy, kiedy komisya budżetowa sięgnie do samych fundamentów materyału budżetowego i powie nam, nie z punktu widzenia ogólnikowego, a na zasadzie oddzielnych, konkretnych punktów, w czem popełniliśmy omyłkę, i jeśli nam dowiodą tych błędów, przyznamy się do nich. Powiem jednakże, że zmniejszenie wydatków nie jest tak łatwem i prostem.

Jeszcze trudniej, niż przeprowadzać znaną być może wielu z panów z życia domowego trudną operacyę modyfikowania naszych wydatków, a trudną szczególniej wtedy kiedy na nas leżą obowiązki względem drugich, a jeszcze trudniejszą wtedy, kiedy wasze życie i bez tego jest prowadzone bardzo skromnie i oszczędnie i kiedyśmy bez tego odmawiali sobie wiele koniecznych rzeczy, w takiem właśnie położeniu znajduje się Rosya i nasz skarb państwowy. Zmniejszać przyjęte przez państwo zobowiązania co do pożyczek niepodobna, one nawet wzrosły pod wpływem wojny, działów budżetu o charakterze gospodarczym także niepodobna zmniejszyć, ponieważ ze zmniejszenia ich może wypłynąć również zmniejszenie dochodów, a wiele rozchodów państwa, chociaż sztucznie zmniejszonych koniecznie muszą być zwiększone w innych działach budżetu zmniejszenie wydatków może być dopuszczone tylko w tym wypadku jeśli podlegną zmianie odpowiednie prawa i kiedy zamiast jednego regulaminu i porządków wymagających wielkich rozchodów, będą wprowadzone inne związane z mniejszą stratą dobra narodowego.

Powołuję się jeszcze na historyę finansów w innych krajach, w tym czasie, kiedy one podobnie jak teraz Rosya zmieniały swój ustrój. Wtedy wszędzie dawały się słyszeć skargi na wielkie wydatki i żądania zaprowadzenia krańcowej oszczędności w imię dobrobytu narodowego i najróżnorodniejsze teorye o reorganizacyi finansów na zupełnie nowych zasadach, i jako nieunikniony wynik tego, obiecywało się zaspokojenie wszystkich palących potrzeb, w tymże czasie proponowało się kasowanie dawnych podatków, obciążających jedynie klasę biedną, i zamienienie ich innymi obciążającymi jedynie klasę posiadającą: wszystko to wiadome jest już oddawna wszystkim i każdemu. Jednakże po słodkim śnie złudnych obietnic następuje zwykle niezbyt przyjemne przebudzenie. Krytyka dawnego ustroju rozwija się, a wydatki rosną niepowstrzymanie. Przechodząc z przeglądu nadzwyczajnego budżetu, minister powiada, że porównanie roku bieżącego z ubiegłym, doprowadza mnie do tych samych rezultatów co przegląd zwykłego budżetu.

Poczem porównywając wydatki r. 1906 z przewidzianymi w r. 1907 mówca stwierdza, iż w r. 1906 wydatkowano o 504 mil. (bez spłat krótkoterminowych zobowiązań), a o 948 mil. (ze spłatami tych zobowiązań) więcej, aniżeli to przewiduje budżet na r. 1907 prosi, aby Duma zapamiętała te cyfry.

Mówiąc o dochodach państwowych, o zastosowaniu do nich wydatków przedewszystkiem wskazuje na te trudne warunki, w jakie został postawiony rząd przy układaniu budżetu dochodów na r. 1907, z powodu niefunkcyonowania ciał ustawodawczych". Mimo to rząd pokonał te trudności w granicach budżetu zwyczajnego, który udało się zamknąć bez deficytu.

„Chociaż wyraz *deficyt*, który w stosunku do normalnych, stałych i zwykłych wydatków określa to samo, co choroba w organizmie żywym, t. j. takie niedomaganie, które tem głębiej i zupełniej powinno być leczone im głębiej wjadła się choroba, jest groźny, myśmy jednakże powinni zachować się wobec tego zjawiska spokojnie i zdać sobie sprawę mianowicie z tego, że deficyt t. j. brak środków powstał jedynie tylko w budżecie dochodów i wydatków nadzwyczajnych. W tem zjawisku niema nic strasznego, fatalnego lub złowrogiego.

Nie będę trudził panów wykładem naukowym teoryi o znaczeniu deficytów, ich właściwościach i szkodzie, jaką one przynoszą, ale zwrócę uwagę panów, na jakie wydatki nie wystarcza nam dochodów, podkreślam jeszcze raz dochodów zwykłych, gdyż środki nadzwyczajne są tylko jednej kategoryi—te, które wpłynęły z pożyczek, a tych środków nie wystarcza nam na zlikwidowanie wojny, na pomoc żywnościową ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju i na budowę nowych kolei żelaznych. Świadomie pomijam wydatki na amortyzacyę zobowiązań krótkoterminowych, gdyż sumy, pozostałe na rok 1907 po realizacyi tych zobowiązań, wystarczają na zupełne pokrycie wydatków tego rodzaju. Dla wszelkich wydatków nadzwyczajnych zwykłe wpływy nie powinny być źródłem prawidłowem, ale nawet w tem nie widzę żadnej groźby dla naszej równowagi finansowej. Rozumie się, panowie, gdyby kasa państwa była tak obficie uposażona dochodami zwykłymi, że nimi można byłoby pokryć wszystkie, łącznie z nadzwyczajnymi, wydatki, to ja z ogromnem zadowoleniem powitałbym taki pocieszający objaw, pomimo, że przedstawiciele nauki finansowej potępiliby mnie zapewne. Pocieszałbym się tem, że, po zaciągniętych ogromnych pożyczkach, po tak jawnem przeciągnięciu kredytu, najlepszym sposobem do wzmocnienia go byłoby nie uciekać się zupełnie do kredytu i pozwolić mu odpocząć. Ale jeśli nawet tego niema, nie zaczniemy ponuro patrzeć w przyszłość i uspokoimy siebie tem, że w podobnych warunkach każde państwo uciekłoby się do pożyczek i popełniłoby to w poczuciu konieczności i prawidłowości tych postępków.

Mówiąc o braku środków na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, mam na względzie, że wysokość tego braku zależeć będzie zarówno od ogólnej sumy wydatków, jak i od rzeczywistych wpływów do kasy państwa.

Mówca powołuje się na słowa Tiersa, który powiedział, że deficytu pokryć nie można. Lecz jeśli państwo zmuszone jest podjąć wydatki nadzwyczajne, jak naprz. w czasie wojny, to gdyby ono mogło pożyczać i pokrywać zwyczajnymi dochodami oprócz zwyczajnych wydatków jeszcze i procenty od pożyczek, to wtedy nie wolno byłoby powiedzieć, że państwo daje deficyt. W tym wypadku rząd jest w sytuacyi każdego prawidłowo działającego rządu, który powinien pokrywać wydatki zwykłe zwykłymi dochodami i opłacać wydatki nadzwyczajne z pożyczek. Te zasady są stwierdzane dotychczas przez najwybitniejszych przedstawicieli nauki finansowej.

Takim jest, panowie, projekt budżetu, który wam podajemy do rozpatrzenia. Ale moja przydługa i męcząca przemowa nie byłaby zupełną, gdybym tu nie dotyczył ogólnej oceny, którą uważam za konieczną i którą podpowiada sumienie jednostki, postawionej z woli najwyższej do prowadzenia tej trudnej i zawikłanej sprawy.

Budżet 1907 roku idzie bezpośrednio po budżetach trzech lat najcięższych w najnowszej historyi Rosyi; ale niema on, na szczęście, w sobie tych braków, jakie siłą rzeczy znalazły się w budżetach 1904 i 1905 r. Wstąpiliśmy ponownie na drogę pokoju, daj Boże, najdłuższego. Skutki zamieszek wojennych nie tak silnie trzymają w swych karbach żelaznych gospodarkę państwową. Miejmy nadzieję, iż po dwóch latach Bóg ześle urodzaje. Wracamy do tego stanu, kiedy budżet staje się odpowiedniejszym do poziomu potrzeb państwowych i nie nakładamy na rząd obowiązków, które w ostatniem trzechleciu polegały na wyszukiwaniu środków dla pokrycia olbrzymich wydatków zewnątrz Rosyi.

Wobec tego chcielibyśmy wierzyć i mieć nadzieję, że pozostawiliśmy za sobą wszystko, co ciężkie i smutne, że w kwestyach budżetu wracamy do normalniejszych czasów, do sytuacyi, lepiej gwarantującej tak konieczną dla każdego państwa stałość finansów.

Chciałbym wyraz „nadzieja" zamienić innem, wlewającem więcej otuchy, a tym jest wyraz „pewność", ale muszę dodać, że dlatego, by była pewność, trzeba jednego, potrzeba, by się przerwały zamieszania, jątrzące całą naszą ojczyznę, potrzeba, by zapanował spokój, żeby każdy mógł wiedzieć, że mu

pozwolą spokojnie pracować i że zużytkuje on owoce swej pracy. Wtedy zobaczycie, jak prędko poprawi się zachwiany nasz kredyt, jak prędko nasze finanse powrócą do należnego im stanu, jako finansom wielkiego kraju, posiadającego niewyczerpane bogactwa i 150 milionów pracowitej i zdolnej ludności.

Wy, panowie, wezwani jesteście po raz pierwszy do odpowiedzialnej sprawy rozpatrzenia budżetu; wnieście waszą cząsteczkę w wielką sprawę poprawy i polepszenia naszych finansów, przystąpiwszy razem z rządem do projektowanej skomplikowanej pracy. Zwracam się do Dumy z prośbą o przekazanie już teraz preliminarza budżetowego do rozpatrzenia komisyi budżetowej, wybranej przez Dumę.

Pozwolę sobie zakończyć moje wyjaśnienie słowami nie mojemi, ale pod któremi podpisze się wielu wśród was: „Zarząd finansów kraju—powiedział belgijski minister finansów—przedstawiając do izby deputowanych budżet na rok 1906, nie może być sprawą jakiejkolwiek partyi. Pole, otwarte dla walki politycznej, przedstawia zbyt wiele powodów do nieporozumień i napaści, należy więc z niego wyłączyć wszystko to, co jest ogólnem dobrem wszystkich obywateli, dobro, którego nie można uszkodzić, nie narażając na wielkie niebezpieczeństwo kredytu państwa i jego rozkwitu“. (Oklaski na prawicy).

Do tego czasu, wyciąganie takich wniosków byłoby, sądzę, przedwczesnem i w każdym razie chciałbym, aby i tę stronę sprawy komisya rozpatrzyła.

(d. c. n.).

Mowa Kutlera.

W parlamentach zagranicznych z powodu wniesienia przez rząd budżetu, otwiera się zwykle dyskusya w sprawie ogólnego kierunku polityki rządowej, ponieważ ten kierunek znajduje się w ścisłym związku z finansami kraju. Ze strony zewnętrznej budżet państwowy przedstawiony jest dosyć przyzwoicie. Dochody państwowe są usystematyzowane już od roku 1891, ale ustanowiona jeszcze w 1862 roku klysyfikacya pozostaje niezmienna i dotychczas i znajduje się w chaotycznem położeniu. Ta klasyfikacya, z góry decydująca o tem, co leży w kompetencyi Dumy, powinna być ustanowiona na zasadzie porządku ustawodawczego według art. 87. Dalej w budżecie istnieje wiele opuszczeń, opuszczono cały wielki wydział z wielomilionowym budżetem t. j. wydział instytucyi cesarzowej Maryi. Dopełnienia do budżetu i finansowe wykazy różnych wydziałów są nieporządne; niema porządku nawet w wykazaniu wydatków państwowych. Nadzwyczaj wiele wydatków zrobiono bez obrad kolegialnych, na mocy Najwyższego rozkazu ustnego i najpoddańszych raportów ministrów, liczne powoływania się na dziwacznie przeplatające się artykuły prawa utrudniają nawet formalne sprawozdanie budżetu. W rezultacie, w celu doprowadzenia do porządku nawet ze strony zewnętrznej porobiono dopiero pierwsze nieśmiałe kroki.

Mówca przechodzi do treści budżetu i mówi o zwykłych wydatkach, obliczonych ogółem w sumie 2,174 mil. i podzielonych na trzy grupy. Podatki i wpływy z zaległości 730 mil., regalia 757 mil., dochody gospodarcze, obrotowe i t. d.—688 mil. Mając na widoku, że w rzeczywistości między podatkami, a regaliami różnice się zacierają w praktyce, ogólna część, budżetu dotycząca podatków, dosięga ogółem sumy 1,487 mil. Suma ta dzieli się na dwie, nadzwyczaj nierówne części, bezpośrednie podatki stanowią 11 proc. tej sumy i podatki pośrednie, pokrywające część pozostałą i będące pompą, wypompowującą z kieszeni biedaków ostatnie kopiejki. Największy dochód z napojów, dochodzący do 708 milionów, dostarczany jest przez klasy biedaków, płacących 800 mil. To jest prawie 3-cia część budżetu i zarazem najsłabsza część składowa jego. Z punktu widzenia ekonomicznego i moralnego należy życzyć jak największego zmniejszenia konsumcyi wódki.

Z punktu widzenia finansowego takie zmniejszenie równa się krachowi kasy państwowej. Wysokie opłaty celne, broniąc przemysłu ojczystego przed konkurencyą zagraniczną, podtrzymują ceny wysokie towarów, znajdujących zbyt wśród ludu i nie pobudzają do ulepszenia fabryk i zakładów przemysłowych. Akcyzę od tytoniu, nafty i zapałek pokrywa również lud. Dla klas ubogich obowiązek płacenia podatków od przedmiotów niezbędnego użytku równa się obowiązkowi użytkowania tych przedmiotów mniej, niż wymagają tego normalne warunki życia ludzkiego. Ze sprawozdania mówcy okazuje się, że klasy zamożne płacą podatków i ceł na sumę około 350 mil. rubli, pozostałe zaś 1,500 milionów opłaca przeważnie ludność uboga. Brzemię podatkowe wyraziło się w ogromnych zaległościach przy spłacaniu opłat wykupowych. Dosyć będzie skonstatować, że ludność, żyjąca prawie wyłącznie z gospodarstwa wiejskiego, otrzymuje zeń mniej, niż potrzebuje do przeżycia, aby się zgodzić, że czas jest zatrzymać się i czas zmienić istniejącą politykę finansową. Natychmiastowe przejrzenie dokładne tej polityki i całego systemu podatkowego jest w danej chwili niemożliwe, przepisy bowiem finansowe, choćby i były złe, zapuściły głębokie korzenie w narodzie. Skasować istniejące podatki jest łatwo, ale stworzyć nowe, lepsze jest ogromnie trudno. W obecnych warunkach ani jedno państwo nie może się obejść bez pośredniego opodatkowania. Podatek dochodowy nigdzie nie ma wielkiego znaczenia państwowego, a u nas, według obliczeń rządu, daje on zaledwie 400 milionów t. j. drobną część tego, co otrzymuje się z opodatkowania pośredniego, a jednakże, w imię sprawiedliwości, podatek dochodowy powinien był być wprowadzony. Dalsze zwiększanie podatków pośrednich jest niemożliwe. Przyznaję, że państwo nie może istnieć bez pośredniego opodatkowania szerokich warstw ludności, należy uznać, że i wydatki państwowe powinny być robione na rzecz szerokich warstw ludności.

Wydatki budżetowe dzielą się na 4 kategorye: 713 milionów wynoszą operacye rządowe, 451 mil. zarząd cywilny, 475 mil. zewnętrzne obroty państwa i 381 mil. rb.—spłaty długów państwowych; pozostałe wydatki pochłaniają mniej, niż 8% budżetu wydatkowego.

Wydatki przy sprzedaży trunków sięgają 217 milionów, dochód wynosi 673 milionów; ogromny ten zysk zależny jest od nadzwyczaj wysokiej ceny wódki. Cena 5 rb. 60 kop., istniejąca do czasu wprowadzenia monopolu, podniosła się obecnie do 8 rb. W sprzedaży rządowej panuje samowola; w zarządzie finansowym z jednej strony jest najzupełniej bezwstydny stosunek do własności rządowej przy dostarczaspirytusu, z drugiej zaś poważna taka operacya, jak rządowa sprzedaż spirytusu nie mogła być wprowadzoną bez błędów. Zaprzeczam tylko, jakoby monopol był, pod względem gospodarczym, świetną operacyą.

W wynikach finansowych gospodarki kolejowej daje się zauważyć ciągłe wzrastanie wydatków i brak ustosunkowania pomiędzy wydatkami a dochodami.

Z punktu widzenia interesów krajowych, stan spraw kolejowych nie jest zadawalniający. Ogromne sumy są wydawane na budowę kolei wojenno-strategicznych, niezbędne zaś dla narodu linie są bez parowozów i bez wagonów, zarzucone są zaległymi towarami. Wiele linii pracuje dobrze tylko w jednym kierunku.

Przechodząc do wydatków administracyi cywilnej, mówca zwraca uwagę, że jeśli się przejrzy wszystkie etaty i usunie zbyteczne tak zw. dodatki do pensyi, to się otrzyma sumy niewielkie w ogólnym budżecie, choć jest bardzo dużo urzędników, obarczonych pracą, źle bardzo wynagradzaną, ale którzy nikomu nie są potrzebni, np. naczelnik głównego zarządu prasowego i jego najbliżsi współpracownicy otrzymali podwyżkę, i to wczasie kiedy organ wydziału cenzury stał się niepotrzebnym.

Naczelnicy ziemscy kosztują więcej, niż 9 milionów rubli, ale ich opieka nad włościanami nie przynosi nic, oprócz szkody. W ogólnym wyniku rozpatrzenie budżetu nie zabezpiecza od zbytecznych wydatków na zarząd cywilny. Koniecznem jest zreformowanie uprzednie wszystkich wydziałów od góry do dołu, wtedy tylko będzie oczyszczony grunt.

Skarb poniósł ogromne wydatki na wojnę japońską, ale te wydatki nie dały nam nic, oprócz pogromu, wstydu i poniżenia. Niema pewności, że wydatki bieżące gwarantują bezpieczeństwo państwowe. Dopóki zarząd wojenny jest w obecnym stanie, Duma postąpi patryotycznie i racyonalnie, poddawszy surowej krytyce kredyty wydziałów: wojennego i marynarki, pozostawiając tylko konieczne wydatki.

Puryszkiewicz przerywa mówcy.

Prezydent prosi, aby nie robić uwag.

Puryszkiewicz oznajmia, że dusza jego nie może znosić niektórych przemówień.

Kutler mówi w dalszym ciągu. Całkowita suma wydatków na spłaty długów państwowych dochodzi do 381 milionów, jest ona większa, niż u innych państw (we Francyi 350 milionów, w Anglii tylko 255 milionów), jednakże stosunek pomiędzy wydatkami na spłatę długów i ogółem wydatków państwowych Rosyi jest nie wielki, wynosi zaledwie 17⁹/₁₀%, kiedy we Francyi i Włoszech dochodzi do 30%. Kutler gotów zgodzić się z ministrem finansów i przyznać, że kredyt państwowy nie jest jeszcze wyczerpany, ani podërwany.

Puryszkiewicz dodaje: „Pomimo wszelkich starań z aszej strony“.

Kutler mówi w dalszym ciągu i dodaje dwa zastrzeżenia: Po pierwsze trzeba wiedzieć, gdzie idą pożyczone pieniądze. Na cele żywnościowe my możemy i powinniśmy znaleźć pieniądze, ale na prowadzenie wojny i awanturniczą politykę wewnętrzną nie mamy pieniędzy. Po drugie kredyt państwa podniesie się bezwątpienia, gdy życie wejdzie na normalne tory, gdy się zreformuje ustrój polityczny i zostaną ustanowione racyonalne stosunki pomiędzy władzą a narodową reprezentacyą. (Oklaski w centrum). Tylko pod tym warunkiem przedstawicielstwo narodowe będzie w możności przyjąć na siebie odpowiedzialność co do rezultatów gospodarstwa narodowego. (Oklaski). Wynik z tego jest taki, że nasz budżet jest przyrządem do wyciągania pieniędzy z chudej kieszeni biedaka, do innych pełniejszych i dobrze napchanych kieszeni.

W zakończeniu Kutler znajduje, że różnice w budżecie na r. 1907 są niesprzyjające, wskazując na niektóre nieprodukcyjne według jego zdania wydatki, jak np. asygnowanie 6,500,000 na policyę i 2 mil. na różne subsydya, podkreślając zwiększenie wydatków produkcyjnych, jak np. 4 mil., asygnowane na komisyę do spraw, urządzenia rolnego, tworząc warunki uniemożliwiające rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej w pożądanem dla narodu kierunku; 6 mil. na przesiedlenie.

Ostatnie asygnaty wyrażają, zdaniem jego, dążenie do skierowania prądów ludowych do oddalonych ziemi Syberyi.

W budżecie ministerstwa oświaty z 5 mil. 500 tysięcy, asygnowanych na oświatę ludową, tylko 90,000 rb. otrzymało inne przeznaczenie.

W uzasadniającej notatce ministra finansów jest powiedziane, że budżet z 1906 r. zamknięty został nadwyżką 60 mil. rb., ale, jeśli usunąć z budżetu emisyę w 1906 r. krótkoterminowych zobowiązań na 53 mil. rb., które miały być pokryte z dochodów w 1967 r., oraz dochód monopolowy i kolejowy w sumie 32 mil. rb., to okaże się, że jest nie przewyżka, a deficyt 25 mil. rb. Według informacyi pism wydatek 32 mil. rb., połączony z wypuszczeniem zobowiązań krótkoterminowych, poniósł Bank państwa, a nie kasa państwowa. Czy niema w tem poważnego niebezpieczeństwa dla naszego systemu monetarnego? Mamy przed sobą trudne i niewdzięczne zadanie. Prawa nasze są ograniczone, będziemy się domagali ich rozszerzenia.

My nie możemy pominąć tych wydatków; są one, zdaniem naszem, nieprawidłowe; choćby prawo nie pozwalało nam na ich zatwierdzanie, poruszymy szereg spraw o nieprawidłowości praw finansowych; poddamy krytyce część budżetu. Od rezultatu naszej pracy zależy rozstrzygnięcie kwestyi, czy w Rosyi istnieje przedstawicielstwo narodowe. (W centrum i na lewicy oklaski).

O godz. 1 m. 30 została ogłoszoną przerwa. O godz. 2 m. 40 posiedzenie wznowiono.

Puryszkiewicz oświadcza, że zapisywanie się mówców odbywa się, na szkodę prawicy, w mieszkaniu Dołgorukowa, gdy tymczasem powinno się odbywać w Dumie. W sali zapanowuje ruch, ożywienie, rozlega się sykanie.

Prezydent uważa, że oświadczenie jest i nie na czasie i nie na miejscu.

Na wniosek *Tieslenki*, Duma postanawia na godzinę przed końcem obrad przerwać dyskusyę nad budżetem i rozpatrzeć sprawę utworzenia komisyi do omówienia 15 wniesionych przez rząd projektów prawa.

Dołgorukow oświadcza, że nikt u niego się nie zapisywał. (W centrum oklaski).

Zabiera głos ponownie minister skarbu *Kokowcew*. Odpowiada on szczegółowo na zarzuty, czynione przez Kutlera preliminarzowi budżetowemu i mówi kompetencyi Dumy co do rozpatrywania niektórych pozycyi preliminarza. (Mowę jego podamy w innem miejscu.

Mowa Stołypina.

„Panowie! nie będę długo nadużywał waszej uwagi. Wchodzę na mównicę jako minister spraw wewnętrznych w celu nieznacznego sprostowania mowy członka Dumy Mikołaja Mikołajewicza Kutlera. Przemówienia jego słuchałem z wytężoną uwagą i to, co powiem, będzie wynikiem uważnego wysłuchania mowy Kutlera. Ja myślę, że roztrząsanie budżetu w Dumie jest jednem z zasadniczych jej praw, wynikiem jego winno być oświetlenie takich zaciemnionych stron budżetu, których wyjaśnienia oczekują od Dumy. Mniemałem, że mowa Kutlera będzie promieniem światła również dlatego, że dla niego niema tajemnic w sferze biurokratyzmu, którego sługą był on tak długo. Słuchając jego mowy, zwróciłem uwagę na jeden zarzut, mianowicie: w tym czasie, mówił Kutler, kiedy Najjaśniejszy Pan w manifeście swoim obdarzył nas zupełną swobodą słowa i prasy, ministerstwo spraw wewnętrznych zwiększyło pensyę naczelnika głównego Zarządu spraw prasowych i jego pomocnika. Wydaje mi się, że nie jestem w błędzie, że to było powiedziane w ten właśnie sposób (głosy: tak, tak). Winienem zaznaczyć, że uwaga ta wywołała ze strony Dumy oklaski i śmiech. Nic nie mam przeciwko temu. Śmiech—to znakomity oręż i bicz, szczególniej dla rządu, i myślę, że można się śmiać z ludzi, lub instytucyi, jeżeli znajdą się one w śmiesznej sytuacyi. Czy w danym wypadku sytuacya taką była? Byłaby niewątpliwie, gdyby uwaga członka Dumy Kutlera opierałaby się na faktach rzeczywistych; ten warunek szczególniej jest niezbędny w poważnej mowie, opartej na uprzedniem zaznajomieniu sie ze sprawą, obliczonej na wrażenie, które osłabić nie zawsze można bez odpowiednich dokumentów. W ciągu półgodzinnej przerwy trudno było sprawdzić prawdziwość przemówienia, zrobiłem to jednak i mogę obecnie powiedzieć, iż twierdzenia Kutlera nie odpowiadają rzeczywistości. Innego wyrażenia nie mogę tu zastosować. Ani naczelnik głównego zarządu spraw prasowych, ani ktokolwiek z urzędników żadnej podwyżki nie otrzymywali. (Oklaski na prawicy). Dowiodę tego za pomocą dokumentów: Etat głównego zarządu spraw prasowych istnieje od roku 1862. Były naczelnik głównego zarządu, na rozkaz Najwyższy zamiast podwyżki 3,000 rb. do swojej pensyi, otrzymał d. 8 sierpnia 1902 r. 3,000 rubli na opłacanie mieszkania. Pieniądze te były wyasygnowane z sum „Prawitielstwiennano Wiestnika“ i wydawać ich nie zaniechano i obecnemu naczelnikowi głównego zarządu. Od 1 kwietnia 1905 r., to znaczy przed manifestem 17 października urząd pomocnika głównego naczelnika nie istnieje, nie było więc komu dawać podwyżki (oklaski na prawicy). Inni urzędnicy są opłacani według etatu 1862 roku, ponieważ jednak etat ten jest niewielki, otrzymywali oni nadwyżki z sum „Prawit. Wiestnika“ w ilości 150,000 rb. rocznie. Było tak w roku 1902, 1903 i 1904. Ponieważ jednak sumy „Prawit. Wiestnika“ zostały użyte na inny cel, więc powyższe 150,000 zostały wpisane do ogólnego preliminarza budżetu państwowego. Dokonała tego rada ministrów, prezesem której nie byłem, ale członkiem, której był Kutler (śmiech na prawicy) Wymierzono tu powierzonemu mi wydziałowi silne i śmiałe uderzenie, ale zaprawdę raz ten dosięgnął dyszla, a nie trafił w konia. (w sali ruch, na prawicy oklaski).

Struwe, wypowiedziawszy swe zadowolenie z powodu oświadczenia ministra skarbu, że klasyfikacya pozycyi rozchodowych jest czynnością administracyjną, niekrępującą Dumę, dowodzi, że prawa budżetowe Dumy zostały pogwałcone przez zbyt późne jej zwołanie i przechodząc do charakterystyki praw Dumy w kwestyi budżetu, oświadcza, że przy omawianiu preliminarzy rozchodowych budżetu Duma ma zupełnie skrępowane ręce przez przepisy obowiązujące z dnia 8 marca 1906 roku, na mocy których wszystkie wydatki budżetowe są dla Dumy już przesądzone jako oparte na prawach i przepisach, obowiązujących Dumę, aż do czasu, kiedy zostaną one zniesione w drodze prawodawczej, chociaż natomiast kwestya pozostawienia Dumie inicyatywy w sprawach budżetu powstaje o ile mowa jest o powiększeniu, a nie uszczupleniu wydatków. W imieniu partyi demokratów konstytucyjnych mówca oświadcza, że w stosunku do preliminarza budżetowego na rok 1907 nie wejdą oni na tory bezcelowych demonstracyi budżetowych. Uświadamiając sobie doskonale, że budżet jest środkiem w walce politycznej, demokraci konstytucyjni odróżniają tę walkę od wypadkowej, bezcelowej demonstracyi budżetowej; walka polityczna jest dla nich ściśle związaną z pozytywną twórczością państwową. Nam lekkomyślnie zarzucają, że my rzekomo prowadzimy oblężenie władzy państwowej; oblegamy my nie władzę państwową, lecz stary porządek na korzyść kalety ludowej i gospodarki państwowej.

Szczerbina, przytoczywszy dane historyczne o uformowaniu budżetu, powtarza w zarysach ogólnych twierdzenia Kutlera i podaje w imieniu socyalistów ludowych projekt prawa o zmianie istniejących przepisów o porządku rozpatrywania preliminarza budżetowego.

Zajcew, w mowie swej, często przerywanej przez okrzyki prawicy, ostro krytykuje rząd i oświadcza, że Duma powinna przecząco się odnieść do opracowanego przez rząd preliminarza budżetowego i ułożyć nowy budżet, zastosowany do potrzeb i życzenia ludu.

O g. 5-ej prezydent zamknął dyskusyę nad budżetem. *Teslenko* w celu oszczędzenia energii i czasu proponuje obrać odpowiednio do działalności Dumy w zakresie skarbowości, unormowania stosunków agrarno-społecznych, politycznym, praw obywatelskich oraz sprawiedliwości, trzy komisye, które opracują i odpowiednio oświetlą wniesione do Dumy projekty praw. *Michavidze* i *Aleksinskij* w imieniu partyi socyal demokratycznej domagają się rozpatrzenia przed oddaniem do komisyi projektów prawa; o nietykalności osobistej, o odpowiedzialności urzędników, o zniesieniu ograniczeń wyznaniowych. *Bobrinskij* wita wniosek Teslenki, jako przybliżający pracę prawodawczą Dumy. *Michał Stachowicz* proponuje obrać po 33 członków do każdej komisyi. *Puryszkiewicz* oświadcza, że wniosek soc.-demokratów dowodzi, że zapatrują się oni na Dumę jako na audytoryum do rewolucyonizowania mas ludowych. *Teslenko* popiera swój wniosek.

Wniosek Teslenki przyjęto. Wniosek soc.-demokratów odrzucono. Ogłoszona została wniesiona przez prawicę interpelacya ministerstwa oświaty i przekazano ją komisyi interpelacyjnej.

Posiedzenie zamknięto o g. 5 min. 48. Następne posiedzenie rozpocznie się d. 23 marca o g. 11 zrana.

Odpowiedź Kokowcewa Kutlerowi.

Proszę Dumę o skupienie na pewien czas uwagi, żebym mógł dać niektóre wyjaśnienia na te repliki, które wypowiedział członek partyi wolności ludu, p. Kutler. Proszę pozwolić mi to uczynić natychmiast, ponieważ w końcu swej przemowy deputowany Kutler zaznaczył, iż wnet za nim w sprawie tej, a raczej w pewnej części tej sprawy wypowie swe zdanie inny członek partyi „Wolności ludu“, poseł Struwe. Kutler rozpatrzył budżet, zrobił tak szczegółowy przegląd jego, że jak mi się zdaje, w celach wyjaśnienia sprawy, a poniekąd i dla zaoszczędzenia czasu, będzie nie bez kokorzyści, jeżeli pozwolę sobie natychmiast wyjaśnić te repliki, które jak mi się zdaje wypływają z nieprawidłowego pojmowania pewnych ustępów.

Ja starałem się możliwie uważnie wysłuchać wszystkie zarzuty i bardzo być może nie uogólniłem sobie wszystkiego lub cokolwiek błędnie wytłómaczyłem sobie.

Mimo to wypowiem swe uwagi w tym porządku, w jakim były wypowiedziane uwagi przez deputowanego Kutlera. Uwagi te tyczyły się jak szczegółów, tak i całości, co też upoważnia mię poruszyć szczegóły i całość w tym porządku, jak wysłuchałem to.

Kutler zaczął swój wykład od pobłażliwego oświadczenia, że budżet państwowy w stosunku do dochodów wyrażony jest dość przyzwoicie. Ja nie mogę nie zauważyć, że i ta pobłażliwa aprobata jest już cenną dla rządu, który nie jest przyzwyczajony nawet do takich drobnych pochwał.

Ale dalej było powiedziane, że jeżeli u nas egzystuje porządek w klasyfikacyi dochodów państwowych, to brakuje go w klasyfikacyi rozchodów. Kutler uważa na mocy art. 87 czy też na mocy innego artykułu praw została oddana do zatwierdzenia Dumy klasyfikacya rozchodów budżetu, i zakończył, jeżeli, prawidłowo zrozumiałem, oświadczeniem, że Duma ma prawo przepatrzeć całą klasyfikacyę i poprawić w niej całą niedokładność, na którą już wskazano, ponieważ i tu, obok dość przyzwoitej klasyfikacyi widocznie zdarzają się wcale zasadnicze defekty.

Spieszę wyjaśnić, z mego punktu widzenia przynajmniej, dość znaczne nieporozumienie. Podział rozchodów nie był nigdy i nie jest przez władzę najwyższą zatwierdzony, został jedynie wniesiony jako decyzya o charakterze administracyjnym, jaki zawsze nosiły klasyfikacye działu rozchodów budżetu państwowego. Następnie Kutler, wskutek nabytego przezeń doświadczenia, szczególnie w dziedzinie administracyjnej i dzięki wieloletniemu uczestnictwu w układaniu budżetu, wie, że właśnie klasyfikcya rozchodów państwowych nigdy nie była zatwierdzaną w drodze prawodawczej i w przyszłości przez Dumę zatwierdzaną być nie powinna, gdyż jest ona zbyt ruchomą, zbyt uzależnioną od tych lub owych zmian w gospodarce państwowej. Ruchomość ta nosi cechy, z któremi nie można nie liczyć się. Ma się samo przez się rozumieć, że jeżeli w trakcie rozważań komisyi budżetowej dokonane będą rzeczowe wskazówki, o pożądanych, w celu bardziej jasnego i systematycznego podziału wydatków, tych lub owych zmian w klasyfikacyi ich, to wskazówki te zostaną uwzględnione.

Przechodząc dalej do omawiania istoty budżetu, Kutler powiedział, że upatruje olbrzymią lukę w tem, że opuszczony został cały wydział Cesarzowej Maryi. Jeżeli używamy wyrazu „opuszczony“, winniśmy używać go w gramatycznem jego znaczeniu. Opuścić, znaczy nie umieścić tego, co powinno być umieszczonem. Inaczej mówiąc, nie wliczono dochodów i wydatków pomienionego wydziału. Ja konstatuję, że wydział ten nie został opuszczony, gdyż budżet państwowy od roku 1862 obejmował i obejmuje do do dnia dzisiejszego wpływy i wydatki, stanowiące własność kasy państwa.

Zaś wydział Cesarzowej Maryi, którego źródłem dochodów jest własna organizacya, wytworzona przez historyę, nigdy nie był włączony do budżetu państwowego. I jeśli to jest luką, to trzeba ją jeszcze wypełnić w drodze prawodawczej, przytoczywszy podstawy, na zasadzie których uważać należy, że zasoby te są zasobami kasy państwa i jako takowe podlegają włączeniu do budżetu państwowego. Dotychczas tak nie było. A więc mówić o luce nie mamy co. Ani jednem słowem słowem nie poruszam istoty sprawy, nie wchodzę również w to, czy prawidłowem jest to, że żaden urzędnik kontroli nie może wejść do tego wydziału, który rozporządza swoim własnym aparatem kontroli i czy, jak to było powiedzianem w przypuszczeniu, porządki w tym wydziale są takie, że się światła boją.

Ja sam do wydziału tego nie należę i ograniczę się jedynie do oświadczenia, że ani luki, ani obawiania się światła tu niema; jest tylko kwestya ułożenia budżetu w tych granicach, w jakich on był dotychczas układanym i w jakich układanym będzie nadal, do czasu, kiedy zmienione będą odpowiednie przepisy prawne.

Następnie przechodząc dalej do rozpatrzenia szczegółów, podkreślę wypowiedzianą tu, a odnoszącą się do samego preliminarza budżetowego, wniesionego pod obrady Dumy uwegę: Wszystko jest ostatecznie złem, wszystko na nic się nie zdało, praw bez liku, niektóre wydatki oparte są na prawach, jeśli tak można powiedzieć, nieprawnych, niektóre oparte są na słownych rozporządzeniach najwyższych, wskutek najpoddańszych przedstawień ministrów, a następnie są prawa z odnośnikami i cytatami z lat czterdziestych.

Odpowiem na część pierwszą: czy rzeczywiście wydatki uzasadnione są prawami nieprawnemi? Jest to, mnie się zdaje, kwestya taka, w której trzeba się rozejrzeć. I kiedy komisya budżetowa wszystko to rozpatrzy, kiedy omówi szczegółowo wszystkie po kolei podstawy, uzasadniające włączone do preliminarza budżetowego rozchody i jeśli się w rzeczywistości okaże, że wydatki wielu milionów, może dziesiątków milionów, a nawet może setek milionów rubli uzasadnione są słownemi rozporządzeniami Najwyższemi, na skutek przedstawień najpoddańszych — to wtedy my rzeczywiście będziemy mieli prawo powiedzieć, że preliminarz jest do niczego, że jest on oparty na takich podstawach, które nie mają pod sobą trwałego gruntu.

Rada państwa.

Petersburg, 21 marca.—Na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego Rady państwa było wysłuchanie sprawozdań komisyi składu osobistego. Gorętszą wymianę zdań wywołała sprawa mandatu p. Kudriawyja, obranego przez ziemstwo wołogodzkie. Dyskusya sprowadzała się do takiego, lub innego pojmowania prawa. Na mowę ministra sprawiedliwości, który popierał wniosek komisyi o usunięciu Kudriawyja od udziału w posiedzeniach Rady, odpowiadał obszernie p. Korwin-Milewski. Wniosek jego jednak upadł większością 116 gł., przeciw 31. Usunięcie Kudriawyja przyjęto większością 125 gł. przeciw 25.

(Z powodu otrzymania telegramu o zbyt spóźnionej porze, szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia podamy jutro).

Petersburg, 21 marca. — Wiadomość podana przez gazety, że jest projektowane ogłosić stan wojenny w miejscowości przylegającej do rosyjsko-rumuńskiej granicy i skoncentrować tam wojska. jest bezpodstawną.

Stosownie do raportu naczelnika akademii wojenno-medycznej, minister wojny rozkazał przeprowadzić ścisłe badanie okoliczności, towarzyszących pobiciu w czasie wykładów prof. Poroszina przez studentów pierwszego kursu i grupę studentów, które miało miejsce dn. 18 marca w audytoryum, i wprowadzeniu do gmachu akademii kozaków przez oficera Kiembowskiego, bez zezwolenia naczelnika akademii. Śledztwo w tej sprawie polecono przeprowadzić generał-majorowi Borodkinowi. Wykłady na pierwszym kursie przerwano do nowego rozporządzenia.

Przy ul. Mohylowskiej do mieszkania Karoliny Frank, wtargnęło 4-ch zbrojnych napastników i podając się za członków ochrony żądali pieniędzy. Wypadkowo wszedł w tym czasie stróż i zmusił ich do odwrotu. W czasie pościgu przez ulice złoczyńcy strzelali, ranili stróża, dwóch stójkowych, przechodzącego robotnika, drugiego stróża i umknęli. Zrabowano 2,000 rb. w papierach procentowych i 1,500 rubli w w gotówce. Na mocy podejrzenia zatrzymano na ulicy młodego człowieka w uniformie pisarza wojskowego, okazał się on studentem.

Grupa radnych (39 osób) wniosła do dumy miejskiej wniosek podania adresu Stołypinowi, jako dowód wdzięczności za jego mowę z dn. 6 marca.

Teheran, 21 marca. — Jak tylko doszło do wiadomości, że w Sobzewarie zabity został poddany rosyjski, wyruszył tam z 25 kozakami Hirs sekretarz generalnego konsulatu rosyjskiego. Przybywszy do Sobzewarie, Hirs objechał miasto i przekonał się, że kantory i magazyny należące do Rosyan nie ucierpiały; wewnętrzny porządek w Sobzewarie nie był zakłócony ponownie. Ambasador rosyjski w Teheranie zażądał od Persyi ukarania winowajców, przedsięwzięcia środków w celu zapewnienia bezpieczeństwa poddanym rosyjskim i wynagrodzenia osób, które ucierpiały.

ECHA ZE ŚWIATA.

Pismo bandytów paryskich. Do wielkiej liczby dzienników paryskich przyłączyło się jeszcze jedno, noszące tytuł „Le Journal des Apaches“, jako organ paryskich bandytów (rabusiów i złodziei), zwanych „apaszami“. Dziennik ten jest pisany i przechodzi z ręki do ręki. Interesujące jest sprawozdanie o modnych strojach, gdzie między innemi dowiadujemy się, że kołnierzyki i mankiety są jeszcze przez małą ilość panów złodziei używane, ale za to buciki z gumowemi podeszwami, w których można stąpać bez szelestu, coraz bardziej zyskują uznanie. — W dziale „Z życia towarzyskiego“ znajdują się notatki, że wielu znanych bandytów wyjechało do Clairvaux, Fresnes, Biribi, Guynay. Miejsca te znane są jako więzienia, albo kolonie dla złodziei i rabusiów. — Nagrodę wyznaczono za rozwiązanie następującego zadania: „Wyliczyć dziesięciu największych apaszów tego stulecia“.

Koty w Rzymie. Rzym, prócz słynnych zabytków archeologicznych, ma jeszcze jedną osobliwość, o której niewielu wie, a są nią koty. Gdzie się ruszyć, wszędzie ma się przed oczami te miłe, drapieżne zwierzątka. Jak na całym świecie wszystko dzieli się na klasy, tak i koty rzymskie są na nie podzielone. Proletaryat stanowią koty, zamieszkałe w ruinach. O tych nie wie nikt, czem się żywią. Dość, że wśród ponurych katakumb, wśród najstarszych zabytków starożytnego Rzymu, snują się jak duchy całe gromady wychudłych kotów. Koty z ruin są względnie oswojone, nie uciekają, lecz nie dadzą się głaskać.

Wyższą klasę stanowią koty kościelne. Niema kościoła w Rzymie, któryby nie miał swoich kotów. Wyjątek stanowi bazylika św. Piotra. Często podczas mszy św. można widzieć kota przechadzającego się po gładkich gzymsach marmurowych. Wszyscy je lubią, głaszczą, pieszczą, tak, że koty nie mogą się skarżyć na oziębłość pobożnych. Ludność tak się do nich przyzwyczaiła, że sobie nie może wyobrazić kościoła bez kotów.

Arystokracyę stanowią koty restauracyjne. Wylegują się na stołach i oczekują na strawę, podawaną im na talerzach przez gości. Każdy z kotów ma swoje imię, swój stół i koło niego stałą kwaterę. Gdzie śpią, o tem one same wiedzą, dość, że zjawiają się regularnie w porze obiadowej i wieczornej, posilają się i przepadają, niewiadomo gdzie.

Jedna z kawiarń na t. zw. „corso“ jest siedzibą najoryginalniejszych egzemplarzy kotów. Każdego dnia o godzinie 1 i pół popołudniu widać cienie przesuwające się poza szybą matową. Są to koty, idące na posiłek. Są one tak punktualne, że według nich wszyscy regulują zegarki. Wielu cudzoziemców zwiedza tę kawiarnię, ażeby zobaczyć ową osobliwość.

Giełda petersburska.

21 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	337
„ „ 1866 r.	255
5% obl. prem. Szlach. Banku	233
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	403
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	448
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	361
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	151
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	101
„ Bakińsk. T-a Naftow.	545
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	270
5% Pożyczka 1905 r.	93—93¾
„ „ 1906 r.	86⅜
5% świadectwa włościańskie.	72

Usposobienie wogóle mało ruchliwe; z funduszami państwowymi i papierami bez zmian; z papierami hipotecznymi i premiówkami słabsze.

Ostatnie wiadomości.

Wrzenie na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą, że w wielu gminach powiatu Radowce-Gorahumoza, daje się zauważyć wrzenie na tle agrarnem, tak jak w Rumunii. Władze zarządziły potrzebne środki ostrożności.

Uczczenie pamięci dr Mauchamps. Z Paryża telegrafują, że minister spraw zagranicznych, Pichon, ma złożyć na grobie zamordowanego dr Mauchamps krzyż legii honorowej.

Aresztowanie Keremekczewa. Z Sofii nadchodzi wiadomość, że aresztowano tam dymisyonowanego zastępcę prokuratora Keremekczewa, któremu przypisują autorstwo artykułu przeciwko ks. Ferdynandowi w „Bałkańskiej Trybunie". Keremekczew przyznał się, że on napisał ten artykuł, mówiąc, że chciał za pomocą niego wybić się i uzyskać wysokie polityczne stanowisko.

Pożyczka sułtana. Z Tangeru donoszą, że sułtan zawarł z pewną angielską firmą umowę o osobistą pożyczkę w kwocie 50,000 funtów szterlingów.

Spotkanie ministra Tittoniego z ks. Bülowem. Minister Tittoni przybył do Rapollo d. 30 marca. Na dworcu powitali go: senator Blaserna, posłowie Cirmeni i Cavagnari i sekretarz ks. Bülowa p. Below. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła owacyjnie przybywającego ministra. O g. 9 wieczorem Tittoni udał się do hotelu „Imperial" i złożył wizytę kanclerzowi niemieckiemu.

Podróż bar. Aehrenthala do Berlina. Z Wiednia donoszą, że w początkach maja, minister spraw zagranicznych, bar. Aehrenthal, uda się do Berlina dla przedstawienia się cesarzowi Wilhelmowi.

Z życia prowincyi.

Olszana. *d. 15 marca.*

Topografia. — Jarmarki. — Ich wpływ demoralizujący. — Sklep akcyjny.

Olszana należy do typu miejscowości, jakich wiele jest na Ukrainie i Podolu. Miasteczko, kilkanaście folwarków, składających klucz olszański i cukrownia— oto wszystko. Mieścina żydowska, niebrukowana, otoczona wsią, ciągnącą się w różnych kierunkach po jarach, co zdaleka dość malowniczo wygląda. Całą ozdobę i jakby osobną dzielnicę miasteczka stanowi kilka domów t. zw. skarbowych, otoczonych starannie utrzymanymi ogródkami. Z cukrowni do miasteczka mamy cztery wiorsty, lecz odległość ta w porze wiosennych roztopów i jesiennych szarug wydłuża się do nieskończoności, wystawiając biedne pociągowe zwierzęta na utratę sił, zaś ludzi na stratę czasu i... cierpliwości. Szczególniej dojazd do miasteczka z dwóch stron przedstawia się smutnie. Są to spadzistości, urozmaicone wybojami i dołami, które zdawna już czekają rąk ludzkich; kiedyż się ich wreszcie doczekają?

A ruch na tych drogach dość znaczny, choćby z powodu tygodniowych bazarów, które ściągają do miasteczka okolicznych włościan, wprowadzają w gorączkową pogoń za kopiejką drobnych handlarzy żydowskich i są przyczyną sutych libacyi monopolowych.

Zastanawiam się nieraz, komu właściwie potrzebne są tak częste jarmarki i jedno wiem na pewno, że nie włościanom. Widzę, zbiedzone chłopskie szkapy, jak w najcięższą drogę stają co czwartek na rynku, oczekując od wczesnego ranka do zmierzchu, aż ich właściciel sprzeda przywiezionego miarkę zboża i wypróżni całą baterye buteleczek, lub spełni tylko to ostatnie, ale sumiennie. Obserwuję włościanki, co przyszły kilka wiorst, stoją pół dnia na bazarze z dziesiątkiem jaj lub grudką masła: stoją bezmyślnie, stosownie do temperamentu „bałakając" z kim się da lub drzemiąc i tym sposobem zbywają przez cały rok produkty gospodarskie za parę rubli, a tracą co tydzień prawie dzień cały.

Sklepy w miasteczku niewymownie nędzne prócz kilku nieco zasobniejszych, to też oficyaliści miejscowi już przed kilkunastu laty założyli na terytoryum fabrycznem własny, akcyjny sklep spożywczy, który stanowi niemałą wygodę dla mieszkańców.

Obecnie i włościanie, a przynajmniej kulturalniejsze wśród nich jednostki myślą o założeniu własnego sklepu akcyjnego w miasteczku, co choć w części zmieniłoby obecny system „bazarowania", od którego wieje smutek ciemnoty bezradnej a uporczywej.

Esbe.

Zwinogródka na Ukrainie.

Dnia 15 marca.

Wiosna. — Bezczynność rady miejskiej — Drożyzna Towarzystwa Dobroczynności.

Marzec ze słynną zmienną pogodą mamy obecnie: a więc zrana płaty śniegu — jak stada białych motyli — spadają na zmarzłą ziemię—w pół śnie pogrążoną; w południe, słońce przedarłszy się przez chmury, rozlewa wokoło potoki światła, radując serca ludzkie zapowiedzą lepszych jakoby czasów; wieczorem zaś krople deszczu z cichym pluskiem uderzają o szyby, lub przymrozek wyiskrza niebo miliardami gwiazd.

W powiatowem mieście Zwinogródce, gdy słońce przygrzeje, strugi wody, ze śniegu powstałej—spływają po ulicach, ku Tykiczowi, a błoto wszędzie! Dawniej duma miejska myślała o oczyszczeniu ulic z błota, które wywożono na pola, a dziś, czem innem zajęta, może polityką: mieszkańcy zaś oddychają zgniłem powietrzem, epidemiczne choroby mają się gdzie gnieździć. To też tyfus grasował, ofiarą którego padło dużo młodych, pełnych życia ludzi. Mamy komisyę sanitarną, nie zaszkodziłoby, żeby więcej energii okazała, wszak tu chodzi o życie i zdrowie mas tylu.

Drożyznę mamy szaloną; drzewo opałowe w najlichszym gatunku — sążeń 32 rb. mleko po 3 kop. szklanka, masło 45—50 kop. funt, mięso 10 — 11, i tak reszta spożywczych produktów, wszystko o wiele droższe, niż lat poprzednich.

Czyż miasto nie mogłoby się zająć utworzeniem Związku hurtowego, handlującego mięsem, mającego na celu walkę z monopolistami Żydami, którzy zagarnęli cały tutejszy handel w swoje ręce i wywołują drożyznę. Może i dałoby się to zrobić, lecz brak dobrych chęci zawsze stoi na przeszkodzie. Narzekać każdy potrafi, lecz przeciwdziałać złemu nikt nie próbuje.

A może za leniwi jesteśmy? O, nie! W ubiegłym karnawale do zabawy każdy spieszył, nie żałując wszelkich starań, byle się tylko udała, nie żałując kosztów.

A może za leniwi jesteśmy tylko do pracy?

Do przekonania się o tem, do wypróbowania uczuć Polaka - katolika na Kresach, pomoże nam nasze Polskie-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności. Zobaczymy, czy otworzą się serca i kasy na cele pożyteczniejsze.

Wątpić o tem nie mam powodu; gdyż wszyscy chyba powinniśmy rozumieć, jakie pole pracy przed nami się otwiera. Otrzeć łzę niedoli, pocieszyć i wspomódz bliźniego, oświecić go, przygarnąć, rozniecić w sercu jego tak długo uśpione uczucie miłości ziemi rodzinnej, powiedzieć mu, że Królową tej ziemi jest Matka Boża—i wiernym Jej poddanym go uczynić—szczytne to nasze zadanie, i obowiązek święty.

A więc Bracia Polacy! podajmy sobie dłonie i razem, zgodnie, zapomniawszy uraz swych i dawnych błędów—w Imię Boże stańmy do pracy!

Głos polski z Ukrainy.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Zapowiedziano nam odczyt profesora Kallenbacha, spieszyliśmy więc tłumnie do sali „Ogniwa". Spieszyliśmy, gdyż wszystkim nam drogą jest mowa ojczysta, gdyż wszyscy czujemy, że z opowiadania o latach młodzieńczych Mickiewicza wysnuć naukę dla siebie będziemy mogli. My wieszcza naszego kochamy wszyscy, choć znamy go tu mniej może naogół, niż w innych dzielnicach Ojczyzny naszej. Skoro więc słyszeć mamy o młodzieńczych latach tego, który kochał i cierpiał za miliony, odczyt pociąga nas nadzieją dowiedzenia się czegoś, co stanowi może lek skuteczny w naszym chorym stosunku do młodzieży. Jesteśmy. Z mównicy padają mądre, obmyślane słowa prelegenta. Dowiadujemy się, że śledzić z nim mamy drogi, po których kroczył wielki umysł, za nim na drogach tych wykwitł wiosenny kwiat: „Hymnu do młodości".

Ciekawymi i mało naogół znanymi są szczegóły lat życia Mickiewicza, objęte prelekcyą, to też niejeden z radością słyszy młodociane utwory, świadczące, że ten, który narodowi swemu świeci niespożytem światłem, bawić się umiał, jak zwykły śmiertelnik.

Z ust Sz. prelegenta słyszymy dalej o związku samokształcenia ówczesnej młodzi uniwersyteckiej, o pracy ciężkiej zarobkowej, która nie przeszkadzała wieszczowi naszemu do czynnego uczestnictwa w robotach Filomatów: czujemy w tem zapowiedź czegoś, co nam jest w danej chwili potrzebne, w czem przykład brać mamy od geniusza naszego.

Jakoż następnie Sz. prelegent zaznacza, że źle jest z młodzieżą naszą, że rozdźwięk między starszem i młodem pokoleniem gnębi wszystkich, że dzieci wiary ojców się wyrzekają, grzeszą nieznajomością języka i historyi ojczystej, że naszym obowiązkiem przeto jest pracować nad usunięciem złego.

Jako konkretny wyraz tej pracy każdy z nas uczuwa potrzebę starań o wykład legalny języka polskiego w szkołach miejscowych. Wszystko jest więc konsekwentne, wszystko w porządku, ale czy to wszystko? Dlaczego do nas z wysokości mównicy nie zeszły słowa, które stanowić zawsze będą o sile żywotnej „Ody do Młodości":

«W szczęściu wszystkiego, wszystkich są [cele.
«Że słabością łamać uczmy się za młodu.
«Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy».

Dlaczego ten, kto tak świetnie dowodził nam, że Mickiewicz w młodzieńczej dobie życia swego wprowadzał w czyn hasło Filaretów: „Ojczyzna — nauka", że dziś naśladowanie wieszcza jest naszym obowiązkiem: dlaczego, powtarzam, ten mówca, przemilczał o innem, ważniejszem może haśle: „Ojczyzna-cnota"?

Na chwilę przypuścić nie możemy, żeby przyczyna przemilczenia leżała w trudności opanowania przedmiotu, czy więc obawa posądzeń o chęć głoszenia kazań zamknęła usta czcigodnego prelegenta.

Aleśmy właśnie kazań spragnieni, czujemy wszyscy, że hasło: „Ojczyzna—cnota" jeżeli nie większem jest od „Ojczyzna—nauka", to mu dzielnie dorównywa. Jeżelibyśmy milczeniem ogólnem wyrazili zgodę na potrzebę nauki języka ojczystego dla dziatwy naszej, to znaleźlibyśmy wymowniejszy może wyraz na stwierdzenie prawdy, że najlepsza nawet znajomość języka i historyi nie zapełni przepaści między młodem i starszem pokoleniem i nie zagłuszy dźwięku haseł wieszczych: „Ojczyzna—cnota".

Czcigodne duchowieństwo nasze nie ma często możności na ucieleśnianie idei wieszczych. Ale, czy tak już grzeszną byłaby zamiana mównicy na ambonę, jeżeliby z niej padały wzniosłe hasła z ust ludzi, którzy społeczeństwu przykładem świecą?

Wierzymy mocno, że gdyby ziemia przestała być obszarem gnuśności zalanym odmętem, nad którego trupiemi wodami wzbija się przemożnie płaz samolubstwa, gdyby natomiast miłość zionęła ogniem jak o tem marzył Mickiewicz, to porywające zakończenie „Ody do młodości":

«Witaj jutrzenko swobody.
Zbawienia za tobą słońce!»

nie byłoby martwym frazesem.

Słowo publiczne, poparte przykładem *życia z zasadą w zgodzie*, czy nie mogłoby stać się ziarnem plennem, z którego wyrosnąćby mógł owoc odrodzenia narodu naszego?

Nieznane nam są przyczyny, które kazały czcigodnemu profesorowi pominąć milczeniem najcenniejszą stronę „Ody do młodości", ale cieszymy się nadzieją, że w niedalekiej przyszłości zechce nam on ten brak wynagrodzić i albo zawita sam znów do nas, lub też zachęci kogoś z licznych wybranych towarzyszów pracy u ogniska wolnej oddawna myśli polskiej, żeby zechcieli dać nam nową chwilę rozkoszy duchowej w rozpamiętywaniu testamentu ducha wieszczego.

Kornelia Bajkowska.

O F I A R Y.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na ubogich.

Dla «Cichej nędzy»: pp. N. N. rb. 2 kop. 50.

Dla «Głodnych»: Jadwiga Chodkiewiczowa rb. 3, Marya Poniatowska rb. 2.

Dla «Nędzy wyjątkowej»: N. N. rb. 2 kop. 50, Stefania Mostowska rb. 1. Edmund Nowacki rb. 15. Jan Grochowalski rb. 6.

Dla «Biedaka»: pp. Lisicka rb. 1, Kownacka rb. 3, N. L. z Hon. rb. 10.

Dla «Nauczyciela»: pp. Kłochowiczowa rb. 1, F. Babski rb. 3. M. R. rb. 1 kop. 50, Marya Jaroszewska rb. 1. A. Kuczyńska rb. 1, Małachowscy rb. 2. Bronisława Trelewska rb. 3. Ludwika L. rb. 1.

Dla «Wawrzyńczaka»: pp. F. Babski rb. 3, M. R. rb. 1 kop. 50.

Dla «Bardzo biednych chorych»: p. O. C. rb. 6.

Dla «K. W.»: p. Marya Mniszek rb. 1.

Do uznania: Zosia, Karolek i Marysia Mazewscy rb. 5. Dolatowski kop. 25, Nieznana rb. 1, Hala rb. 2 kop. 62, Marya Mniszek rb. 1, Czesława Witkowska rb. 2. Zanosiński rb. 2. Rejchmanowie rb. 5.—Razem rb. 89 kop. 87.

Na T-wo Dobroczynności.

Pp.: Tadeuszostwo Mostowscy rb. 1. Cezaryna i Zygmunt Porzezińscy rb. 1 kop. 50. Oktawia Zawalska rb. 1. Wincenty Rajkowski rb. 12. Jerzostwo Bekierscy rb. 2. Antoni Wilczkowski rb. 10. Eugeniusz Rakowski rb. 5. Bohdanostwo Bernatowiczowie rb. 10, Talewicz rb. 2, Maryan Gewartowski rb. 3. Bogumił Zaleski rb. 1. Juliusz Jeżowski rb. 1. Tadeusz Osiński rb. 3. Emilia Morgulcowa kop. 50. Helena i Wacława Morgulcówny rb. 1 kop. 50. Władysława i Wiktorya Osuchowskie rb. 3. Brochwicz-Parasiewicz rb. 2. Kazimierz Jucewicz rb. 1. Teodor Hryniewiecki kop. 50, dr Wacław Pomorski rb. 3, Julek i Karolek Hillenmeyer rb. 2, M. Bylinowa rb. 5. Wacek i Michaś rb. 2. St. Hiszpański rb. 3. Bolesława Bukowiecka rb. 6. Aleksander Miłowicz rb. 1. Antonina Ochocka rb. 15. Hipolit Jeliński rb. 1. Aleksander Miłowicz rb. 1. Władysław Sidorowicz rb. 1, siostra i siostrzeńice ś. p. Celestyna Marcinczyka, zamiast wieńca na grób Jego rb. 25. od K. zamiast wieńca na grób ś. p. Marcinkowskiej rb. 1. Stanisław Trzebiński rb. 5. od synowicy i wnuczek Stanisława Marcinczyka zamiast wieńca na grób Jego rb. 10. Adolfostwo Marcinczyk rb. 10.—Razem rb. 150.

Na Macierz Szkolną.

Pp.: Władysław Krajewicz za 2 miesiące rb. 2. Władysław Iwański rb. 100.

Na kształcenie dzieci w Poznańskiem.

Pp.: Wład. Krajewicz rb. 2. Ksawery Dorszewski rb. 5. Ignacy Dorszewski rb. 3.

Na biednych.

Za udzieloną dyspensę podczas Wielkiego postu, Antoniostwo Pasławscy z Andruszówki złożyli rb. 6.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej.